

## Słowo pocieszenia o. archimandryty Zachariasza (Zacharou), z klasztoru św. Jana Chrzciciela w Essex w związku pandemią koronawirusa.

Wielu ludzi czuje się zagubionych, a inni ulegają panice z powodu zagrożenia rozprzestrzeniającą się po świecie epidemią koronawirusa. Myślę jednak, że tak być nie powinno, bo wszystkie bez wyjątku działania Boga wobec nas wynikają z Jego miłości. Bóg chrześcijan jest Bogiem dobrym, Bogiem miłosiernym i litościwym, „Który umiłował ludzi”. Bóg stworzył nas ze swojej dobroci, aby podzielić się z nami Swoim życiem a nawet Swoją chwałą. Kiedy zgrzeszyliśmy, On ze swojej dobroci pozwolił śmierci wejść do naszego życia, żebyśmy nie stali się nieśmiertelni w niegodziwości, ale żebyśmy szukali zbawienia. Chociaż upadliśmy, Bóg nigdy nie przestał się o nas troszczyć – nie tylko zapewniał nam dobra materialne, by nas – rodzaj ludzki – zachować, ale posłał do nas także proroków i sprawiedliwych, przygotowując Sobie drogę, by móc przyjść i położyć kres naszej tragedii i przynieść nam wieczne zbawienie przez Krzyż i Zmartwychwstanie Swojej niepojętej miłości. Przyszedł i wziął na Siebie przekleństwo grzechu, i pokazał Swoją miłość do końca: „miłując Swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Wszystko co uczynił Bóg, kiedy nas stworzył, kiedy zapewnił dobra dla utrzymania świata, kiedy przygotował Sobie drogę do przyjścia na ziemię, kiedy przyjął na Siebie ludzkie ciało i w tak zdumiewający sposób wybawił nas od śmierci – wszystko to uczynił z dobroci. Jego dobroć jest bezgraniczna. On nas zbawia i okazuje nam wielką cierpliwość, czekając aż „dojdziemy do poznania prawdy” (1 Tym 2,4) i przyniesiemy prawdziwe pokajanie – byśmy mogli być z Nim wiecznie. Na każdym zatem etapie Swojego związku z człowiekiem, Bóg przejawia wyłącznie Swoją dobroć i miłosierdzie, „które są lepsze od życia” (Ps 62,4); dobroć jest Jego naturą, a On wszystko czyni dla dobra i zbawienia człowieka.

Gdy więc przyjdzie ponownie, żeby sądzić świat, czy będzie innym Bogiem? Czy nie będzie to ten sam dobry Bóg, Bóg miłosierny i litościwy, miłujący człowieka? Bądźmy pewni, że staniemy przed tym samym Bogiem, Który nas stworzył i nas zbawił. Oznacza to, że będzie nas sądził z takim samym miłosierdziem i miłością. Z tego powodu nie powinniśmy ani panikować, ani się chwiać, bo ten sam Bóg przyjmie nas w innym życiu i będzie nas sądził z taką samą życzliwością i współczuciem. Niektórzy obawiają się, że wybiła ich ostatnia godzina, jednak epidemia koronawirusa ma również wymiar pozytywny. Od chwili, gdy wirus nas zaatakuje do naszego końca będziemy mieli kilka tygodni. Możemy poświęcić ten czas na przygotowanie się do spotkania z Bogiem, żeby nasze odejście nie nastąpiło nieoczekiwanie ani bez przygotowania, lecz raczej poprzedzone modlitwą, podczas której przyjrzymy się swojemu życiu – czasami z dziękczynieniem, kiedy indziej z pokajaniem i prośbą o przebaczenie naszych win. Nic nie może nam zaszkodzić z Bogiem jak nasz, Który posyła nam wszystko ze Swojej dobroci. Musimy tylko nie ustawać w dziękczynieniu i zachować pokorną modlitwę pokajania za nasze grzechy.

Jeśli o mnie chodzi, to ta epidemia mi pomaga. Tęskniłem za utraconą modlitwą, którą miałem wcześniej, z którą mogę przyrzeć się całemu swojemu życiu od narodzin do teraz, dziękując Bogu za wszystkie Jego dobre dary, „o których wiem i o których nie wiem”; i z którą również mogę spojrzeć na swoje życie, kając się za wszystkie moje grzechy i nieprawości. Wspaniale jest móc patrzeć na swoje dni modląc się, z wytrwałością w modlitwie przynosząc wszystko

Bogu. Wtedy czuje się, że nasze życie jest odkupione. Dlatego właśnie ta sytuacja naprawdę mi pomaga. Nie panikuję, ale „będę się martwił swoim grzechem” (Ps 37,19).

To ważne, aby widzieć dobroć Boga we wszystkim, co się teraz dzieje. Święci Ojcowie rozumieli Jego miłosierdzie. Podobna epidemia pojawiła się w IV wieku na pustyni egipskiej i zabrała ponad jedną trzecią mnichów, przy czym Ojcowie z wielkim natchnieniem mówili, że „Bóg zbiera żniwo z dusz świętych do Swojego Królestwa” i nie zachwiali się. Sam Pan mówi z Ewangelii o ostatnich dniach, o próbach i cierpieniach, przez które przejdzie świat zanim nastąpi Jego Powtórne Przyjście. Jednak w Jego słowach nie zauważymy ani śmiertelnego smutku, ani rozpacz. Pan, modląc się z krwawym potem w sadzie w Getsemanii o zbawienie całego świata, mówi, że gdy zobaczymy przerażające rzeczy poprzedzające Jego Powtórne Przyjście, powinniśmy podnieść głowy, ponieważ nasze odkupienie jest blisko (Łk 21,28). Niektórzy mówią: „Niech Bóg wyciągnie Swoją pomocną dłoń”. Przecież to jest właśnie ręka Boga. On pragnie naszego zbawienia i wypracowuje je „wielokrotnie i na wiele sposobów” (Hbr 1,1). „Ojciec Mój działa aż do teraz i Ja działam” (J 5,17). Może ten wirus jest sposobem, którym Bóg posługuje się, żeby wielu znalazło drogę do samych siebie i do pokajania, i żeby zebrać żniwo wielu gotowych dusz do Swojego wiecznego Królestwa. Dla tych zatem, którzy poddadzą się i powierzą Opatrzności Boga, wszystko będzie służyć ku dobremu: „Wszystko współdziała ku dobremu tym, którzy kochają Boga” (Rz 8,28).

Dlatego nie ma teraz miejsca na śmiertelne przerażenie. Nie powinniśmy też opierać się środkom wprowadzanym przez rząd w celu ograniczenia rozprzestrzeniania się cierpień, uwidaczniających się obecnie w życiu tak wielu ludzi. Występowanie przeciwko władzom jest błędem. Powinniśmy zrobić to, co rząd nam mówi, ponieważ nie prosi się nas o odstąpienie od wiary, ale o to jedynie, żeby zastosować pewne środki służące wspólnemu dobru, aby ta próba minęła, co nie jest wcale nierozsądne. Niektórzy podchodzą do tego zbyt manifestacyjnie, wywieszają flagi, robią z siebie męczenników i wyznawców. My nie mamy żadnych wątpliwości – okazemy pełne posłuszeństwo poleceniom władz. Nieposłuszeństwo wobec nich jest nieuczciwe, bo gdy zachorujemy, trafimy do państwowych szpitali i państwo poniesie koszty leczenia i zapewni nam opiekę. Dlaczego go nie słuchać?

Taki właśnie jest etos Chrystusa, który Bóg pokazał w Swoim życiu na ziemi, i to jest przykazanie jakie otrzymaliśmy od Apostołów: „żebyśmy byli poddani zwierzchnościom i władzom, posłuszni, gotowi do każdego dobrego czynu, o nikim źle nie mówili, nie byli kłótlivi, ale mili, okazowali wszelką uprzejmość wszystkim ludziom” (Tt 3,1-2) oraz „ze względu na Pana bądźcie poddani wszelkiej władzy ludzkiej, czy to królowi jako zwierzchnikowi...” (1 Pt 2,13-17) Jeśli nie będziemy posłuszni tym, którzy nami rządzą, a nie proszą o wiele, jak mamy być posłuszni Bogu, Który daje nam boskie prawo, o wiele doskonalsze niż ludzkie prawa? Jeśli przestrzegamy prawa Bożego, jesteśmy ponad ludzkimi prawami, jak mówią apologeti II wieku, kiedy to Imperium Rzymskie prześladowało chrześcijan. Z zaskoczeniem obserwujemy w kraju, gdzie mieszkamy – w Wielkiej Brytanii – że piłkarze okazali takie zrozumienie i rozsądek, i jako pierwsi zastosowali się do rządowych wskazań dotyczących profilaktyki, przerywając swoje zgrupowania. Byłoby przykro, gdybyśmy jako ludzie wiary nie zdołali wznieść się do poziomu piłkarzy i okazać tego samego posłuszeństwa wobec władz, za które Kościół się modli.

Jeśli poproszą nas o wstrzymanie służb w cerkwiach, zwyczajnie się temu poddajmy i błogosławmy Opatrzność Boga. Przypomina nam to przy okazji o dawnej tradycji Ojców w

Palestynie – w Wielkim Poście, w Niedzielę Seropustną, po wzajemnym wybaczeniu win, wychodzili oni na pustynię na czterdzieści dni bez Liturgii. Pościli tylko i stale się modlili, aby przygotować się i wrócić na Niedzielę Palmową i godnie świętować Mękę i Zmartwychwstanie Pana. Obecne okoliczności zmuszają nas tym samym do życia w sposób, który od dawna istniał w sercu Kościoła. Próbuje przez to powiedzieć, że zmuszają nas one do bardziej hezychastycznego życia przepełnionego modlitwą, które zastąpi nam brak Boskiej Liturgii oraz przygotowuje nas do świętowania Męki i Zmartwychwstania Pana Jezusa z jeszcze większym utęsknieniem i natchnieniem. W ten sposób przemienimy tę epidemię w triumf hezychazmu. Cokolwiek by się nie działo, do czegokolwiek Bóg dopuszcza w naszym życiu, wynika to z Jego dobroci i służy dobru człowieka. On przecież nigdy nie chce, żeby Jego stworzeniu działa się krzywda.

Z pewnością wytrzymamy również, jeśli zostaniemy pozbawieni Boskiej Liturgii na dłużej. Co otrzymujemy w Liturgii? Przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa, które są przepełnione Jego łaską. Jest to dla nas wielki zaszczyt i korzyść, ale łaskę Boga otrzymujemy jeszcze na wiele innych sposobów. Kiedy zajmujemy się modlitwą hezychastyczną, przebywamy w Obecności Boga – z umysłem w sercu przyzywając święte Imię Chrystusa. Boskie Imię niesie nam łaskę Chrystusa, ponieważ jest nieodłączne od Jego Osoby i wprowadza nas do Jego Obecności. Obecność Chrystusa jest oczyszczająca, omywa nas z naszych nieprawości i grzechów, odnawia i oświeca nasze serce, aby mógł w nim powstać obraz naszego Boga i Zbawiciela – Chrystusa.

Jeśli nie będziemy mieli Paschy w cerkwi, pamiętajmy, że każdy kontakt z Chrystusem to Pascha. Otrzymujemy łaskę w Boskiej Liturgii, ponieważ obecny jest w niej Pan Jezus. To On sprawuje sakrament i to Jego udziela się wiernym. Jednak gdy przyzywamy Jego Imię, uczestniczymy w tej samej Obecności Chrystusa i otrzymujemy tę samą łaskę. Jeśli więc będziemy pozbawieni Liturgii, zawsze mamy Jego Imię i nie jesteśmy pozbawieni Pana. Co więcej, mamy także Jego słowo, szczególnie zaś – Jego Ewangelię. Jeśli Jego słowo nieustannie mieszka w naszym sercu, jeśli je zgłębiaamy i modlimy się nim, jeśli staje się ono naszym językiem, którym rozmawiamy z Bogiem tak, jak On rozmawiał z nami, wówczas też będziemy trwać w łasce Pana. Bo Jego słowa są słowami wiecznego życia (J 6,68) i dokonuje się ta sama tajemnica – otrzymujemy Jego łaskę i jesteśmy uświęceni.

Co więcej za każdym razem, gdy okazujemy życzliwość swoim braciom, Bogu bardzo się to podoba. On widzi, co czynimy w Jego imię i daje za to nagrodę. Okazujemy życzliwość naszym braciom, a Pan nagradza nas Swoją łaską. To kolejny sposób, w jaki możemy przebywać w Bożej obecności. Jego łaskę możemy otrzymywać przez post, pomoc ubogim i każdy dobry uczynek. Więc, jeśli jesteśmy zmuszeni do unikania cerkiewnych zgromadzeń, możemy być jednocześnie zjednoczeni w duchu tych świętych cnót, które są znane w Ciele Chrystusa, w Świętym Kościele, i które zachowują jedność wiernych z Chrystusem i z innymi członkami Jego Ciała. Wszystko co robimy dla Boga jest Liturgią, ponieważ służy to naszemu zbawieniu. Liturgia jest wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła, podczas którego wierni mają możliwość wymienić swoje małe życie na bezgraniczne życie Boga. Moc tego wydarzenia zależy jednak od przygotowań, których wcześniej dokonamy poprzez wszystkie rzeczy przed chwilą wymienione – przez modlitwę, dobre uczynki, post, miłość do bliźniego, pokajanie.

Moi umiłowani bracia, nie ma zatem konieczności manifestowania bohaterskich wyznań wiary przed rządem z powodu jego działań profilaktycznych, które przedsięwziął dla dobra wszystkich ludzi. Nie powinniśmy też upadać na duchu, tylko mądrze wynajdować sposoby

na to, by nie stracić żywej wspólnoty z osobą Chrystusa. Nic nie może nam zaszkodzić, musimy tylko być cierpliwi przez pewien czas, a Bóg zauważy naszą cierpliwość, usunie każdą przeszkodę, każdą pokusę i ponownie ujrzymy powrót radosnych dni, i będziemy świętować naszą wspólną nadzieję i miłość, które mamy w Chrystusie Jezusie.